ECHO

ROK I.

1

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY KULTURZE MUZYCZNEJ LWOWA

CENA ZESZYTU 30 GR.
PRZEDPŁATA ROCZNA
(10 ZESZYTÓW) ZŁ. 2·50

WRZESIEŃ 1936

TREŚĆ:

Upadek lwowskiej kultury muzycznej jest zagadnieniem bardzo złożonym; składają się na to czynniki gospodarcze, historyczne i światopoglądowe. Najważniejszym i najbardziej niebezpiecznym jest ten ostatni. Polską odrodzoną rządzi światopogląd — możnaby powiedzieć — inżynierski: trzeźwy, o wielkim zmyśle dla rzeczywistości, z sercem dla potrzeb społecznych, ale bez wielkiego horyzontu. Zdaje się tym ludziom, iż dzień dzisiejszy i jego powszednie troski, to najważniejsze zadanie, na którego rozwiązaniu wszystko się kończy. Zapominają, iż historia ludzkości to właściwie historia ducha ludzkiego, a nie historia faktów realnych: wojen, powstań, głodów, upadków i rozkwitów gospodarczych. Nic nas dziś nie obchodzą wojny Greków ani ich gospodarcze troski; Grecja dla nas to szczyt kultury artystycznej. Nic nas nie obchodzą walutowe trudności, wojny celne, rozdarcie Niemiec w XVIII wieku; dla nas ten czas to: Goethe i Schiller.

*

Kultura jest najważniejszym czynnikiem w życiu człowieka i narodu. Sztuka jest jedyną wartością stałą, którą tworzą ludzie. Nawet gdy naród jakiś zgaśnie i ludzie zamilkną, wówczas mówią za nich rzeźby i obrazy, poezja i muzyka. Każda epoka musi udowodnić swoje prawo do bytu; a najwidoczniejszym dokumentem wartości jest kulturalna działalność.

Mniemanie, iż w gospodarczo ciężkich czasach sprawy kulturalne muszą ustąpić na plan dalszy jest niebezpieczne i niedorzeczne. Bo kto chciałby kulturę oceniać ze strony materialnego zysku — nie ma pojęcia o jej istocie i jej zadaniach. Niebezpiecznym jest to zapatrywanie, bo zniża całe życie do poziomu, na którym rozstrzyga ostatecznie i rzeczywiście miernota.

Właśnie w czasach materialnej potrzeby i trosk ważnym jest, by wszyscy sobie uświadomili, iż posiadamy ważniejsze przeznaczenie niż zatapianie się w wzajemnym samolubstwie gospodarczym, iż kultura i sztuka to ołtarze opamiętania: — ludzkość posiada lepszą misję i wyższą godność.

Przyzwyczailiśmy się do wiary w postęp, a w następstwie tego do rozumowego przeceniania techniki. Patrzymy się z góry i pobłażliwie na dawniejsze epoki muzyczne. Jesteśmy dumni z naszego postępu. Ale w rzeczywistości zachwycamy się powierzchownym, nieistotnym zjawiskiem, które jest bez znaczenia dla wewnętrznej żywotności i potęgi kultury.

Żyjemy w czasie, w którym potęga ilości decyduje we wszystkich przejawach życia nietylko w gospodarczym i duchowym bycie, lecz również w królestwie muzyki czynnik ten staje się coraz silniejszy i agresywniejszy. Szerokim strumieniem rozlewa się dziś muzyka; ale nie z sal koncertowych i operowych, z salonów i izb, tylko z głośników radiowych i teatrów dźwiękowych. Zużycie muzyki przyjęło niespodziewane rozmiary, tak że statystycznie biorąc, powinniśmy się znajdować w stanie niebywałego rozkwitu muzyki. Ale właśnie ten przerost życia muzycznego stwarza sytuację dla kultury muzycznej bardzo niebezpieczną. Dotychczasowy rozwój skonfrontowany z właściwym, istotnym zadaniem muzyki jest niestety ciągłym procesem pozbawiania muzyki najgłębszych uduchowionych wartości. Z pewnością płytkość naszego stylu życiowego i naszego stosunku do muzyki jest następstwem przerostu techniki i jej konsekwencyj, jak brak idealizmu i potrzeb kulturalnych. To już było pewnikiem nim zjawiło się radio i film dźwiękowy. Ale nasz suchy trzeźwy stosunek do muzyki spotęgował się przez te dwa wynalazki.

*

Niestety ta płytkość naszego stylu życiowego ma pomocników i bojowników na wszystkich szańcach, gdzie powinno się walczyć o podniesienie **jakości**. Gdyż właśnie jakość jest najistotniejszą wartością w sztuce i życiu.

Poczucie jakości i bezkompromisowe szukanie i uznanie jej, to fundamenty dla prawdziwej kultury muzycznej.

ECHO stawia sobie za zadanie: **wychowywać prawdziwego, świadomego miłośnika muzyki o aktywnym stosunku do tej sztuki; wykształcić i zaostrzyć poczucie i świadomość jakości; wpoić i utrwalić w muzycznej świadomości cześć przed nieuchwytnością i iracjonalnością jako podstaw każdego muzycznego dzieła; odnowić poczucie dla wyjątkowości i świąteczności sztuki muzycznej, dla jej oczyszczającego i oswobodzającego działania. Zwalczać będziemy wszelkie szkodliwe wpływy bez względu na to skąd one przychodzą. Kontrolować będziemy działalność czynników, do których obowiązków należy praca nad kulturą muzyczną, zwłaszcza w prasie codziennej i periodycznej. Wiele uwagi poświęcimy muzyce w radio i filmach dźwiękowych. Te dwa czynniki tak ważne dla kultury muzycznej nie podlegały właściwie dotychczas żadnej rzeczowej i niezależnej krytyce.** Tą krytyczna „bezkarność" wypływa z handlowej potęgi tych instytucyj, raczej przemysłowych niż kulturalnych. **Dążyć będziemy do zespolenia naszych czytelników w krąg miłośników muzyki dla którego urządzimy cykle wzorowych audycyj muzycznych.**

Pierwszy zeszyt ECHA pojawia się z początkiem nowego roku szkolnego.

Przyszłość naszej kultury muzycznej zależy od muzycznego wykształcenia przyszłego pokolenia.

Poświęcamy więc nasz pierwszy zeszyt głównie zagadnieniu:

„Dlaczego powinniśmy kształcić nasze dzieci w muzyce?"

Można podzielić młodzież, pobierającą naukę muzyki na kilka grup. Pierwsza najliczniejsza, to uczniowie, którzy poza chęcią uzyskania świadectwa nie mają żadnego wyraźnego celu; uczą się grać, ponieważ tak sobie życzą rodzice lub opiekunowie. Podobnie bez żadnego ściśle określonego celu uczęszczają na naukę ci, którzy pragną zaznajomić się z muzyką wyłącznie z zamiłowania. O tych to w ścisłym znaczeniu słowa „amatorach muzyki" wspomnę obszerniej. — Inna grupa, to uczniowie starsi, świadomi celu, kształcą się dla chleba; pragną być nauczycielami (kami), dawać lekcje prywatne lub otworzyć jeszcze jedną szkołę muzyczną. Grający na instrumentach orkiestralnych szukają chleba w zespołach orkiestralnych lub operowych. Najmniej liczną jest z natury rzeczy ta garstka, która osiąga dzięki swemu uzdolnieniu, pracy i warunkom życiowym poziom artystyczny, kierując się na wirtuozów, pianistów, skrzypków, śpiewaków, dyrygentów. Nie ulega wątpliwości, że dla szerzenia kultury i wiedzy muzycznej grupa studiująca zawodowo jest niezmiernie ważna. Są to kadry pionierów kultury muzycznej. Od poziomu nauczających zależy poziom wykształcenia młodej generacji. Od poziomu poszczególnych muzyków, grających w zespołach zależy poziom orkiestry symfonicznej czy operowej.

Pragnę jednak wrócić do tej najliczniejszej grupy, o której wspomniałem na początku. Są tu — obok młodzieży nie zdającej sobie sprawy z celów i zadań tej nauki, osoby kształcące się w muzyce wyłącznie z zamiłowania — zupełnie „bezinteresownie". Poświęcają studiom muzycznym każdą wolną chwilę od zajęć zawodowych. Nie zaniedbują żadnej sposobności, by jak najczęściej słuchać, odczuwają stale głód dobrej muzyki. Ci ludzie spełniają — często nawet nieświadomie — ważną misję w życiu i rozwoju muzycznym. Oni tworzą silny, szeroki f u n d a m e n t, na którym opiera się gmach sztuki muzycznej.

Przygotowanie tego fundamentu nie jest kwestią jednego sezonu, to jest rezultat wielu lat, a nawet generacji! Jeśli spoglądamy niemal z zazdrością na naszych sąsiadów na zachodzie, gdzie ten fundament jest tak rozległy i tak ugruntowany, to musimy sobie zdać sprawę, że jest to zasługą zrozumienia i akcji społeczeństwa. Sam wysiłek pedagogów muzycznych choćby najlepszych, nie wystarcza, by wykształcić pokolenie umuzykalnione, miłujące szczerze muzykę. Na to trzeba wysiłku, dobrej woli a przede wszystkim zrozumienia całego społeczeństwa. Musimy zdać sobie sprawę, czy i dlaczego należy uczyć dzieci muzyki? Widocznie nie jest to wymysłem ostatnich czasów, skoro już w starożytności przywiązywano do nauki muzyki taką wagę. Dość wskazać na starożytną Grecję, gdzie specjalnie muzyce przypisywano olbrzymi wpływ na rozwój etyczny i estetyczny. Wystarczy rzucić okiem na wysoką kulturę muzyczną przekazaną nam z klasztorów średniowiecznych, rozwijaną gorliwie w czasach renesansu i w czasach następnych, po przez wiek XVIII i XIX-ty, aż po dziś dzień. Jak ważną i wielką rolę odgrywała muzyka stale w historii wychowania młodzieży. Zaprawiano młodzież od wczesna, gdyż muzyka była wszędzie nieodłączną towarzyszką człowieka: i w kościele i w życiu społecznym i zaciszu domowym.

Czy nie weszła dziś muzyka organicznie w skład życia ludzkiego. Bez muzyki obejść się nie może żadna większa uroczystość, żadne większe nabożeństwo, żadna prawdziwa wzniosła biesiada duchowa — w końcu żadna zabawa ani rozrywka. Nie sposób pominąć tu udziału muzyki w wszystkich obrzędach ludowych, przy pracy w zaciszu domowym. Jak dalece sięga zapotrzebowanie muzyki, świadczy choćby fakt, że muzyka zajmuje już obecnie w audycjach radiowych przeszło 60% ogółu audycyj. Niestety na razie ten głód szerszych mas słuchaczy, to głód za muzyką „lekką" często pustą, bezwartościową — najlepszy dowód braku umuzykalnienia społeczeństwa,

a w pierwszej linii braku umuzykalnienia młodzieży, jako nadchodzącej generacji. — Żadna sztuka piękna nie może tak uskrzydlić wyobraźni, nie może dać tyle bezpośrednich wrażeń, tyle wzruszeń, tyle zadowolenia i ukojenia co muzyka.

Krzywdę wyrządza się dziecku, pozbawiając je możności kształcenia się w młodości. Dziecko studiując muzykę, uczy się ją kochać i cenić, a równocześnie rozwija się u niego wrażliwość także dla innych sztuk pięknych. Przedewszystkiem ileż to razy dochodzi młody umysł przez muzykę do zrozumienia słowa, do poezji, która jest ta ściśle z muzyką związana. — Należy pamiętać, że znaleść upodobanie w muzyce i rozumieć muzykę mogą tylko ci, którzy mają przygotowanie ku temu, którzy przeszli dobrą szkołę. Nie jest rzeczą obojętną, gdzie i u kogo pobiera młodzież wykształcenie muzyczne. Lepiej nie uczyć dziecka muzyki wcale, niż posyłać je na naukę, może rekordowo tanią, ale tandetną. Z nauką tanią jest jak z tanim towarem. Ta oszczędność jest właściwie rozrzutnością. Dziecko dostaje się często w ręce dyletanta (tki), w ręce osoby niesumiennej, która za niską bardzo cenę daje „odpowiednią" naukę — dziecko traci całe lata, traci pieniądze i dowiaduje się wreszcie, trafiwszy przypadkowo w ręce fachowe i sumienne, że zmarnowało bezpowrotnie czas i pieniądze. — A więc ostrożnie z zapisywaniem! Najlepiej zasięgnąć przedtem rady u kompetentnych.

Przedstawiając w zarysie idealne cele wychowania muzycznego, nie zamierzam pominąć i praktycznych względów nauki. Ileż to tysięcy osób żyje dziś z muzyki — i to nietylko ci, którzy w tym celu uczęszczali do konserwatoriów przez szereg lat; ale jest wśród tych zarobkujących także spora liczba osób, które nigdy nie przypuszczały, że kiedyś będą zmuszone zarabiać na życie i to właśnie muzyką. Istotnie, muzyka otwiera wielkie horyzonty. Ileż to możliwości kształcenia muzycznego jest u nas zupełnie niewyzyskanych.

Zwrócę tu uwagę na gałęzie wiedzy muzycznej, leżące u nas zupełnie odłogiem: jest to nauka na wszystkich instrumentach t. zw. „dętych" (flet, obój, klarnet, fagot, waltornia, puzon), a już zupełnie zapomniana jest nauka na najpiękniejszym i najszlachetniejszym instrumencie orkiestralnym (naturalnie obok skrzypiec) na h a r f i e. Dość powiedzieć, że w całej Małopolsce niema ani jednego harfisty. A przecież dzieła orkiestralne mistrzów XIX. w., od Berlioza i Wagnera począwszy, wymagają kilku i więcej harf! — Dlaczego wszyscy zapisujący się na naukę muzyki, wybierają fortepian, następnie skrzypce lub śpiew. Przecież cena kupna fortepianu jest bez porównania wyższą, niż cena instrumentu dętego. A konkurencja w dziale fortepianowym jest wprost zastraszająca. Powodem jest fakt, iż wiele osób u nas nic o tych instrumentach nie słyszało wogóle, inni nie doceniają ważności tych przedmiotów i wreszcie są tacy — niestety dość liczni — którzy są przekonania, że nauka na tych instrumentach nie tylko nie przynosi żadnej korzyści, lecz jest wręcz czemś, co przynosi ujmę(!). — Gdyby ci wszyscy, którzy są tego mylnego zdania, mieli sposobność słyszeć zagranicznych artystów wirtuozów na tych właśnie instrumentach grających — gdyby mogli się przekonać, jakie ci ludzie zajmują stanowiska i jakiem cieszą się w społeczeństwie poważaniem, wówczas z pewnością zniknąłby bezpowrotnie przesąd u nas panujący.

A więc kształcić dzieci w muzyce, kształcić wielostronnie i od najwcześniejszych lat, kiedy umysł jest podatniejszy i postępy techniczne są łatwo osiągalne, kształcić pod kierunkiem prawdziwych fachowców.

dr. Adam Sołtys

Muzyka — jak każda inna sztuka — jest dla wielu ludzi pojęciem względnym i wieloznacznym. Granice indywidualnych upodobań, inteligencji, artystycznej wrażliwości i przyrodzonej dyspozycji są tak różne i ruchome, że utrwaliła się tradycyjna gradacja uzdolnień od najniższej muzykalności (zupełny jej zanik znany jest tylko w patologii) do genialności. Pedagogia muzyczna XX wieku wykryła nowe i rozwinęła dawniejsze metody systematycznego kształcenia słuchu (solfeż i dyktat), poczucia rytmu i taktu (gimnastyka rytmiczna i rytmoplastyka), niemniej znacznie udoskonalone są metody gry na instrumentach i śpiewu. Psychologia muzyczna, fizjologia i anatomia racjonalizują naukę w znaczeniu szybkiej stosunkowo orientacji wytrawnego nauczyciela w zaletach i wadach powierzonych jego opiece adeptów Każda prawidłowa i wszechstronna szkoła muzyczna spełnia dwie misje: 1) umuzykalnia uczniów i 2) przygotowuje ich do zawodów muzycznych, którymi najczęściej są instrumentalna i wokalna sztuka wykonawcza, pedagogia, kompozycja i kapelmistrzostwo. Opinia publiczna wśród laików i melomanów uznaje przeważnie tylko ten drugi cel podczas gdy pierwsza czynność szkoły jest społecznie ważniejsza. Do wykonania każdego muzycznego zawodu niezbędne są szczególne właściwości artystyczne, intelektualne i fizyczne, podczas gdy umuzykalnić można w mniejszym lub większym stopniu każdego człowieka. Epoka, w której wykształcenie muzyczne znamienne było prawie wyłącznie dla t. zw. „wyższych sfer" należy do historii, a dziś wszystkie warstwy ludności nawet najuboższej, domagają się nauki muzyki dla swych dzieci. Fakt ten wytwarza zdrowy fundament ogólno społecznej kultury muzycznej Wieloletni kryzys ekonomiczny powiększył znacznie kadry uczniów traktujących naukę muzyki zawodowo z myślą o przyszłym zarobkowaniu. Zjawisko to posiada cechy chorobliwe.

Droga do zawodu muzycznego zasadniczo jest przed każdym otwarta i żadna ustawa ani regulamin, zamknąć jej nie mogą. Kto sprosta wszystkim wymaganiom naukowym i artystycznym, może otrzymać dyplom, który jest najwyższym dokumentem stwierdzającym pełną dojrzałość fachową w jednym z poszczególnych działów muzycznych. Ale ci wszyscy, którzy tej wyżyny osiągnąć nie mogą (z powodu przyrodzonych granic uzdolnienia) bynajmniej swych lat nauki nie tracą na marne, a zyskują bardzo wiele: 1) stosunek ich do muzyki, zwłaszcza do jej różnorodnych stylów staje się bardziej konkretny i bezpośredni; 2) wieloletnie obcowanie z wartościowymi pedagogami pobudza do rozmyślań o zagadnieniach sztuki muzycznej, wyostrza krytycyzm rzucający pomost między dzikim dyletantyzmem a istotnym artyzmem, 3) tępa mechanika palcowo-dźwiękowa przybiera koloryt żywego organizmu — naturalnie w stopniu osiągalnym, 4) każdy zdobyty zasób wiedzy pogłębia bezwzględnie współżycie z dziełami poważnych twórców, 5) ludzie szkoleni przez szereg lat w systematycznych dyscyplinach muzycznych nie tracą więcej radosnego kontaktu z muzyką do końca życia, choćby zawód ich był od niej bardzo odległy. Muzyka staje się dla nich cennym i szlachetnym narkotykiem nawet w okresie przykrych lub tragicznych wydarzeń życiowych, 6) liczne zastępy uczniów opuszczających szkoły muzyczne bez patentów zawodowych tworzą z czasem elitę publiczności, o której względy i uznanie walczą artyści na estradach koncertowych i na scenach operowych. Tacy potrafią już odróżnić wartość muzyki dobrej od pozornej wartości muzyki lichej (co nie zawsze jest identyczne z muzyką poważną i lekką).

W końcu należy wspomnieć o dodatnim wpływie na organizm ludzki, zwłaszcza na prawidłowy obieg krwi i na system nerwowy. Lekarze wielkich sanatoriów w Ameryce i Anglii włączyli muzykę do terapii chorób nerwowych. Chorzy reagują rozmaicie na ten sam utwór; jednych irytuje — drugich uspokaja. Wypracowano już

system audycyj leczniczych; wykonawcami są wirtuozi, śpiewacy, zespoly kameralne i plyty. Wyniki są często pozytywne.

Nie można tu również pominąć powszechnie powtarzanego twierdzenia, że „radio“ paraliżuje zapał do nauki muzyki, bo można w każdej chwili bez żadnego wysilku słyszeć coraz to inne dzieło w najlepszem wykonaniu. Rozumowanie to jest sprzeczne z rzeczywistością, możność częstego sluchania koncertów radiowych potęguje zapał do muzyki, pobudza do porównania między wlasnym i artystycznym wykonaniem znanych kompozycyj i powoduje przyrost energii do pracy. Wszystkie powyższe argumenty przekonują każdego nieuprzedzonego człowieka o wartości nauki muzyki.

dr. Seweryn Barbag

* * *

Minęly — zda się bezpowrotnie — te czasy, w których wieśniak straszył swe dzieci za jakiekolwiek przewinienie szkolą i przypuszczam — niema dziś w Polsce człowieka, któryby nie doceniał znaczenia nauki szkolnej dla swych dzieci. Dzieci i młodzież szkolna uczą się najrozmaitszych przedmiotów z dziedziny wiedzy ógólnej — nikt zaś się dziś nie pyta, w jakim celu syn jego uczy się na przykład chemii lub historii wojny siedmioletniej, skoro mając wybitne zdolności w innym kierunku — jako żywo nigdy z wiadomości o połączeniach chemicznych ani z wiadomości o bohaterstwach Wallensteina korzystać nie będzie. Jest bowiem rzeczą wiadomą ogólnie, że pozycja społeczna człowieka wymaga, by mial on jak najrozleglejszy horyzont, by był świadom tego, co się działo i dzieje wokół jego osoby, jeśli ma pretensje i zalicza się w poczet ludzi inteligentnych i wykształconych. Niestety jednak zbyt często spotykamy się z pytaniem poco dzieci uczyć muzyki, a względnie — co mu nauka muzyki — zwłaszcza w czasach dzisiejszych — dać może? Może pytania takie oparte są na błędnym rozumowaniu, gdyż ogól ludzi uważając muzykę jedynie za sztukę, uważa naukę jej za „luksus“, za miły ale niekonieczny „komfort“ duszy ludzkiej, bez czego ta dusza — w dzisiejszych zmaterializowanych czasach — obejść się lacno może. Rozumowanie — powtarzam — jest w tym wypadku błędne, gdyż muzyka w istocie swej jest co prawda sztuką, ale nauka o niej jest wiedzą, wiedzą niezwykle głęboką, na której rozrost wieki się całe skladaly, którą tworzyły genialne umysły, wiedzą — wcale nie mniej ważną i poważną jak n. p. historia powszechna, fizyka, matematyka itd. Jakkolwiek bowiem kompozytor musi mieć „iskrę Bożą“, by mógł przemówić czarem mowy dźwięków to przecież nie przemówi — nie posiadając „wiedzy muzycznej“ nie znając tajników i sposobów wyrażania swych uczuć. Do tej wiedzy muzycznej zaliczyć tedy musimy obok historii dziejów muzyki całą teorię muzyczną od pisowni muzycznej zacząwszy, a na technice kontrapunktycznej, estetyce i akustyce skończywszy. Jeśliwięc do wykształcenia ogólnego młodzieży wprowadzono możliwe maksimum wiedzy ogólnej, dlaczego wiedza muzyczna — przynajmniej częściowo nie ma stanowić dla młodzieży materiału naukowego? Czy może dlatego, że za wykształceniem muzycznym przemawia w dodatku ta okoliczność, że muzyka jest sztuką i to sztuką górującą nad innymi nietylko pięknem, ale swą dostępnością i popularnością. Wszakże śpiewamy od dzieciństwa do śmierci niemal. Wszakże wszelkie obrzędy kościelne ,narodowe, wszelkie chwile rozrywki, chwile radości i smutku mają swój wyraz w odpowiedniej pieśni w muzyce. Wszak śpiewa niemal każdy ,niezależnie od stanu swego wykształcenia i charakteru, a nie każdy n. p. maluje lub rzeźbi. Widać więc z tego, że muzyka swą „wziętością“ nad innymi sztukami góruje, że przemawia do duszy ludzkiej jaśniej, dobitniej i bardziej intenzywnie niż inne sztuki. **Piękno muzyczne uszlachetnia duszę;** twierdzenie to nie jest

bynajmniej bezpodstawne, bo i dzisiejsza psychologia tę zaletę wyłącznie niemal sztuce muzycznej przypisuje. Ponieważ zaś dzisiejsze wychowanie i idee jego właśnie ku uszlachetnianiu duszy zdążają, przeto muzyka wśród szeregu przedmiotów nauki i wiedzy najpoczestniejsze miejsce zająć powinna. Znaczenie wychowania muzycznego najlepiej oceniła pedagogia niemiecka, głosząc dziś hasło: „Zurück zur Musik!" Pedagogowie niemieccy i muzycy głoszą też naodwrót, że przyszłość muzyki niemieckiej rodzi się w niemieckiej szkole! — Ten „powrót do muzyki" musiał nastąpić siłą faktu po czasach upadku moralnego w całej Europie spowodowanego skutkami długotrwałej wojny, zabijającej poczucia piękna, zwyrodniającej uczucia estetyczne i paczącej charaktery. Zrozumienie doniosłości znaczenia wychowania muzycznego w Polsce przyszło w znacznie spóźnionym terminie. Polskie szkolnictwo dało niestety pierwszeństwo wychowaniu fizycznemu, które zdobyło sobie znaczną preponderację nad wszelką wiedzą i wyniosło kult ciała ponad kult ducha. Skutkiem tego dzisiejsza młodzież, rozrosła fizycznie — mówiąc wulgarnie „chamieje", staje się „brusowatą", a pięściarstwo i kopanie stanowi przedmiot jej najgłębszego zainteresowania. Powoli zdaje się już dziś szkolnictwo nasze zawraca z błędnej drogi. Ale praca wychowawcza ciąży nietylko na szkole, ale na rodzicach i opiekunach. **Czego nie dokonała szkoła tego dokonać winna opieka domowa. Jeśli więc zaniedbano wychowania muzycznego w szkole, obowiązkiem rodziców i rodziny jest dać dziecku tę bogatą i szlachetną strawę duchową, jaką jest muzyka.** Śladem Niemców — powinniśmy dążyć do „powrotu do muzyki!"

Wiktor Hausman

* * *

Jeden z najwybitniejszych współczesnych pisarzy francuskich, André Malraux, wypowiedział w jednym z wywiadów następujące zdanie: „Prawdziwie humanitarną kulturą jest tylko ta, która kładzie akcent na to, co ludzi ze sobą **łączy,** a nie to, co ich **dzieli**". Zdanie to zawiera kwintesencję tego wszystkiego, co chciałabym tu powiedzieć o wychowaniu muzycznym i jego celach. W dobie dzisiejszej, kiedy ludzi coraz więcej spraw dzieli i różni, kiedy coraz trudniej wydobywa się na powierzchnię to, co ludzi jednoczy, a coraz mocniej wyziera to, co ich waśni, w dobie takiej trzeba dzieciom i młodzieży przynajmniej jedną broń odporną dać do ręki: wiedzę o tem, że istnieje coś, co jest ważne i wartościowe dla **wszystkich ludzi,** co może być wszystkim dostępne i zrozumiałe, co może ich wznieść ponad ciężkie sprawy konkretnego życia. Tem czemś jest właśnie **muzyka.** Z wszystkich sztuk najmniej związana z życiem bieżącym i jego konfliktami może być ucieczką dla umęczonych, odpoczynkiem dla strudzonych, źródłem wiary dla tych, którzy wiarę stracili. Muzyka — ona jedna z wszystkich sztuk potrafi łączyć najbardziej obcych sobie ludzi w wspólnym odczuwaniu. Nie ma tu różnicy języka, któraby dzieliła ludzi różnej narodowości, niema tu treści realnej i ideologii, która byłaby obca ludziom różnych klas społecznych. Muzyka, wszystkim dostępna, wszystkim zrozumiała, może w pewnej chwili zespolić ze sobą ludzi najbardziej różnych przekonań i ideologii, ludzi walczących w imię najbardziej sprzecznych haseł, ludzi, między którymi w życiu codziennym rośnie mur uprzedzeń i nienawiści. W muzyce mogą oni odnaleźć platformę porozumienia, w muzyce odnajdą te wartości, które przetrwają walki i nienawiść, z niej mogą zaczerpnąć wiarę, że homo homini nie musi być wilkiem, ale bratem i przyjacielem. Młodzieży dzisiejszej, której od lat najmłodszych wkłada się karabin do ręki, a serca karmi nienawiścią do „wrogów" dalszych lub bliższych, tej młodzieży trzeba przynajmniej pokazać drogę do prawdziwych wartości kulturalnych. Utorowanie drogi do wiecznego piękna muzyki jest tu jedną z wielu możliwych odtrutek.

Na pytanie: poco mamy uczyć dzieci muzyki? jest jedna odpowiedź: po to, by ich jako ludzi ulepszyć, by im stworzyć teren porozumienia, na którym nie ma walki i nienawiści, kłamstwa i obłudy, krzywdy i wyzysku. Każde przeżycie zostawia na nas ślad, urabia nas, kształtuje w nas człowieka. Muzyka może działać tylko konstruktywnie. W dobie ogólnego zamętu — obowiązkiem naszym jest dać młodzieży jedną jasną nić przewodnią do ręki: dostęp do wartości, które nie przeminą.

dr. Zofia Lissa

* * *

Wydaje mi się, że cel, dla którego kształcimy nasze dzieci w muzyce, nie da się jednoznacznie określić t. j. nie da się sprowadzić do jakiegoś pojęcia wspólnego dla wszystkich. Raczej trzeba tu będzie wyróżnić **kilka typów uzdolnień** i stosownie do tego sprecyzować rolę nauki w wykształceniu:

a) dzieci o wybitnym talencie specyficznie muzycznym, kompozytorskim lub wykonawczym,

b) dzieci muzykalne, ale nie objawiające na razie wybitnego talentu, i wreszcie

c) dzieci, przedstawiające się w chwili rozpoczęcia studiów muzycznych jako nie specjalnie muzykalne, a nawet jako niemuzykalne.

W odniesieniu do dwóch pierwszych typów, potrzeba kształcenia w muzyce wydaje się być bezsporna i nie potrzebuje specjalnego uzasadnienia. Wątpliwości nasuwać może natomiast trzeci, wyróżniony przeze mnie typ dzieci. Nasuwa się tu przede wszystkim pytanie, czy dzieci takie należy **wogóle** kształcić w muzyce? Odpowiem na to, że naukę muzyki uważam i dla tych dzieci za potrzebną, choć cel jej będzie oczywiścei inny, niż dla pierwszych dwóch typów. Dzieci takie nie staną się oczywiście nigdy czynnymi wykonawcami, ani kompozytorami, którzy do muzyki wnieśliby jakieś nowe wartości. Ale nauka muzyki dać im może w przyszłym życiu bardzo wiele: otworzy im horyzonty na całą dziedzinę twórczości duchowej, która bez tego pozostałaby dla nich prawdopodobnie na zawsze zamknięta, nauczy ich przeżywać i słuchać muzykę, i to jest główny, a może i jedyny cel tej nauki w odniesieniu do dzieci tego typu. Oczywiście, że w związku z tym, nauka ta inaczej też musi tu być traktowana. Dzieci tego typu przeważnie nie interesują się tak wcześnie instrumentem, jak dzieci o wybitnych uzdolnieniach muzycznych, to też racjonalnym będzie w kształceniu tych dzieci kłaść akcent nie na naukę gry na instrumencie, ale raczej zaczynać od tego, by dziecko takie umuzykalnić przez odpowiednie ćwiczenia solfeżu, śpiewu chóralnego, gimnastyki rytmicznej. dyktatu muzycznego itp. Stopniowo dopiero w miarę jak zaczyna si ęrozwijać zmysł muzyczny dziecka, można zacząć także i naukę gry na instrumencie, by przez możliwość opanowania instrumentu (w tym wypadku przedewszystkiem fortepianu) i umiejętności czytania nut a vista dopomóc w rozwinięciu owych specjalnych predyspozycyj dla przyszłego estetycznego nastawienia w muzyce, które w pewnej przynajmniej, choćby niedużej mierze tkwią potencjalnie w każdym człowieku. Innemi słowy celem wykształcenia muzycznego będzie w tym ostatnim wypadku wychowanie przyszłych **słuchaczy**, tak samo, jak w pierwszym i drugim, wyróżnionym przeze mnie typie dzieci, celem jest kształcenie przyszłych **twórców i odtwórców** w muzyce.

dr. Stefania Łobaczewska

Niemuzykalny — przestarzałe pojęcie

Dotychczas dzieliliśmy ludzi na „muzykalnych" i „niemuzykalnych", a uważaliśmy muzykalność za właściwość przyrodzoną gdyż wiedzieliśmy, że wielu wielkich muzyków pochodziło z rodzin „muzykalnych". Psychologia i pedagogia na podstawie doświadczeń coraz więcej wątpią w słuszność zapatrywania o dziedziczności muzycznego uzdolnienia. Wprawdzie dziś wiemy mniej niż kiedykolwiek co to jest właściwie „muzykalność"; wiemy jednak, że ta właściwość nie jest — lub przynajmniej nie jest wyłącznie — przyrodzoną czy dziedziczną ,tylko nabytą. Wyniki wielokrotnych badań nad muzycznym uzdolnieniem pozwalają przyjąć, że zależy ono w silnej mierze od ogólnej fizycznej i duchowej konstytucji i szczególnie również od **środowiska** t. zn. **od muzycznych przeżyć począwszy od najmłodszych lat dziecięcych.**

W r. 1916 porównano w Berlinie muzyczne i inne wyczyny szkolne na podstawie świadectw u 400 uczniów szkół powszechnych. Wynikło z tych badań, że na 200 dzieci o niedostatecznym postępie w muzyce (nota z śpiewu „dostateczny" i „niedostateczny") 60% raz lub nawet kilka razy repetowało, zaś z dzieci muzykalnych (nota ze śpiewu „dobrze" i „bardzo dobrze") tylko 20%. Poza tym postępy szkolne w innych przedmiotach były u dzieci muzykalnych o przeszło 15% lepsze niż u niemuzykalnych. Na podstawie tych badań stwierdzono ponadto, że „dzieci niemuzykalne należą do niższego typu pod względem uzdolnienia", ale nie wnioskowano, że z drugiej strony dzieci muzykalne są również ogólnie lepiej rozwinięte, na ogół zręczniejsze i „zdolniejsze". Że tak jednak jest, dowodzą właśnie te badania: muzykalne dzieci prawie zawsze dobrze rysują, niemuzykalne prawie nigdy. Od dwóch lat toczą się nowe badania nad uzdolnieniem muzycznym, lecz szczegółowych wyników nie ogłoszono jeszcze. Lecz potwierdzają one wyniki z r. 1916. Dzieci o dobrych postępach muzycznych są również naogół bardziej żywe, zręczniejsze i szybciej się orientują, niż „niemuzykalne". Przeważnie uczą się lepiej. W porównaniu z nimi wywierają „niemuzykalne dzieci" niekorzystne wrażenie ogólne. Są gorszymi uczniami, mniej obrotne i ruchliwe zarówno fizycznie jak i umysłowo. Dzieci niemuzykalne bardzo często tworzą „trudne" przypadki, są niegrzeczne, nieposłuszne, bez zmysłu dla koleżeństwa. Brak muzykalności nie jest tylko jedyną szczególną cechą osobowości, lecz zjawia się w zespole szeregu dalszych wad.

Jeżeli odpowiednie dzieci „muzykalne" są również ogólnie zręczniejszymi i lepszymi uczniami ,nie jest to zjawiskiem ubocznym ich muzykalności ani przypadkową równoległością, tylko ich normalne czy szczególne uzdolnienie muzyczne jest częściowym zjawiskiem ich ogólnego uzdolnienia. Z tego nie wolno wnioskować, że muzykalność jest wrodzona. Wiemy, że konstytucja w wysokim stopniu zależy od środowiska, a więc jest nabyta. To się tyczy naturalnie również pojedyńczych jej dziedzin. Badając mianowicie rozwój muzyczny dzieci znajdujemy, że niemuzykalne pochodzą z rodzin, w których mało lub wcale nie muzykowano z dziećmi. Przyczem muzykalność rodziców żadnej nie odgrywa roli. **Gdzie matka nie przyśpiewuje dziecku i nie uczy go pierwszych piosenek dziecięcych, muzykalność dziecka rozwija się słabo i niedoskonale,** nawet jeżeli matka jest wykonującą artystką i dziecko wzrasta ciągle w otoczeniu muzyki, ale muzyki dorosłych, nie dziecinnej. Zaś tam, gdzie wychowawczyni spełnia zadanie matki śpiewając i ucząc pieśni, **gdzie rodzeństwo razem śpiewa pieśni dziecięce,** tam dzieci wykazują normalne zdolności muzyczne, **nawet jeżeli obydwoje rodzice są niemuzykalni.**

Nie chcemy wcale przez to powiedzieć, że nie istnieje w ogóle muzykalna zdolność wrodzona. Ale należy muzykalność uważać za podlegającą w wysokim stopniu wpływom zewnętrznym. Wszyscy wiemy, że nawet bardzo słabe uzdolnienie muzyczne da

się podnieść i rozwinąć przez ćwiczenie i celową naukę. Miałem sposobność obserwować większość badanych dzieci między czwartym a dziesiątym rokiem życia — i ich rozwój muzyczny pod wpływem nauki muzyki. Okazało się przytem, że początkowa znaczna różnica w uzdolnieniu między dziećmi pod względem muzykalności „przygotowanymi", a nieprzygotowanymi coraz bardziej zanikała. Po jakimś czasie nastąpiło wyrównanie; pierwotnie „niemuzykalne" dzieci były w stanie równie dobrze jak i muzykalne grać i śpiewać piosenki odpowiadające ich wiekowi, znaleźć na instrumentach śpiewane im melodie, napisać je według słuchu i podołać wszystkim wymaganiom zwyczajnej próby muzycznego uzdolnienia.

Bardzo często dzieci śpiewające fałszywie, są szczególnie uzdolnione do gry instrumentalnej, podczas gdy wymaga to wielkiej cierpliwości i często specjalnych ćwiczeń głosowych, by wyuczyć je śpiewać piosenkę bez fałszu. Często przyczyną są trudności natury anatomicznej, roztropni pedagogowie muzyczni ciągle żądają, by nauka w szkole powszechnej zwracała szczególną uwagę na te głosowo hamowane, fałszywie śpiewające dzieci. W każdym razie błędnym jest wykluczanie czy zwalnianie tych „mruczków" z lekcji muzyki — jak to się często dzieje — gdyż zamykamy im przez to ostatecznie dostęp do sztuki muzycznej. Takie wykluczenie oznacza dla tych dzieci ponadto odseparowanie od społeczności kolegów i może wywołać wzmocnienie ich dziwactw lub rozmaitych innych przywar, które każdy nauczyciel śpiewu dostatecznie zna z swej praktyki. **Natomiast można zauważyć, jak u niektórych dzieci „trudnych" do wychowania całe ogólne zachowanie bardzo korzystnie się zmienia pod wpływem wychowania muzycznego.** Skrzętna, wspólna praca, łatwo osiągalne wyniki, zespolenie się z kolegami zmieniają z gruntu, zwłaszcza u młodszych dzieci, całe zachowanie się nie tylko wobec muzyki, lecz wobec pracy wogóle, wobec szkoły i zabawy. W tym powiązaniu muzykalności, towarzyskości i ogólnego zachowania się objawia się znów splot wszystkich właściwości psychofizycznych, które właściwie wszystkie objawieniem jednolitej całości, jej działaniem na rozmaitych płaszczyznach.

O możliwości daleko idących wpływów na muzysczne uzdolnienie przez muzyczne wychowanie świadczą wyniki badań Horrnbostela przeprowadzonych na kilku bliźniętach. Z dwóch sióstr bliźniaczych jedna kształciła swe zdolności muzyczne planowo i zawodowo (została nauczycielką gry na fortepianie), podczas gdy druga nie kształciła swych zdolności — z przyrodzenia przecie tak samo wielkich — i wybrała zawód niemuzyczny. Przy próbach muzykalności (testami Stumpfa i i.) wykazała nauczycielka muzyki dobre zdolności muzyczne, w niektórych wypadkach nawet doskonałe. Natomiast siostra osiągnęła we wszystkich testach wyniki mniej niż przeciętne. Ponieważ masa dziedziczna u bliźniąt jednojajowych jest taka sama, musiały więc zdolności nauczycielki muzyki początkowo być również mniej niż przeciętne.

Z tego wszystkiego zdaje się pewnym, że muzykalność pojedyńczych ludzi tylko w małej części jest przyrodzona. **Dziedzicznie daną jest tylko ogólna dyspozycja, a jej rozwinięcie zależy od wychowania i otoczenia; rozstrzygające znaczenie mają wrażenia wczesnego dzieciństwa.**

Lepiej więc uczynimy nie dzieląc ludzi na dwa stałe rodzaje muzykalnych i niemuzykalnych. Mówmy raczej „muzycznie zaniedbani". I dlatego powinniśmy kształcić dzieci w muzyce.

(f. b)

ECHO KRYTYCZNE

Dział krytyki będzie dotyczył głównie: koncertów i opery, radia i dźwiękowców.

Omawiane będą wszystkie ważniejsze zjawiska sposobem zbiorowym, t. zn. kilku fachowców wypowie i uzgodni swoją opinię trybem dyskusyjnym.

Przy tym będziemy mogli konfrontować również sprawozdania prasy codziennej, której wpływ na kulturę muzyczną jest bardzo wielki.

„ECHO" — miesięcznik poświęcony kulturze muzycznej Lwowa.

Naczelny Redaktor: dr Józef Koffler — Lwów, ul. Chmielowskiego 5 m. 2, Tel. 280-71
Odpowiedzialny Redaktor: Wacław Töpfer — Lwów — ul. Pełczyńska L. 31, II. p.

Kantor ogłoszeń i prenumeraty: Małop. Biuro Dzienników, Lwów, Chorążczyzny 7.
Pojedyńcze numery nabywać można we wszystkich magazynach nut.

Z DRUKARNI STANISŁAWA KÜBLERA, LWÓW, PL. MARJACKI 4. Tel. 254-49